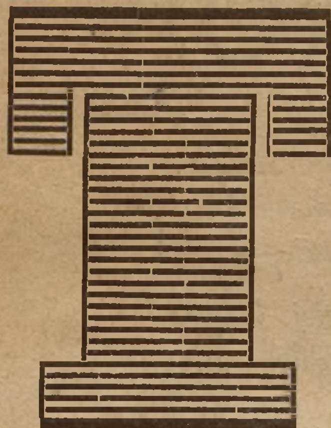
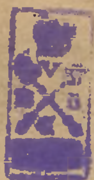


NA TROPIE



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Rok I Nr. 1

15 czerwca 1945

Pieśń służby

Hej, naprzód do pracy harcerze,
Chwytajmy łopatę i młot —
Do pracy dziś trzeba żołnierzy
I orłów potrzeba na lot.
Równaj krok,
Wytęż wzrok,
Serca zwiąże wspólny trud —
Bratni krąg
Młodych rąk
W życie wcieli marzeń cud.
Dziś trudzić się musim bez miary,
By wspólny budować nasz dom,
Szumiące rozwinąć sztandary:
Na wichry, na burze, na grom.
Dalej w lot,
Chwyć za młot,
Rozbić trzeba opór skał!
Z pracy Twej
Nowy Świat
Wstanie wnet, będzie trwał.
Więc kujmy żelazo gorące,
Wyplеńmy brud wszelki i chwast —
Wraz z nami ruszają tysiące
Od fabryk, od wiosek, od miast.
Równaj krok.. itd.
Kto prawy, ten pójdzie wraz z nami,
Trudności nie strwoży go zgrzyt,
Bezczynem sztandaru nie splami
I w służbie osiągnie swój szczyt.
Dalej w lot.. itd.

(wg. „Pieśni Pionierów", Jerzego Brauna).

HARCERSKI TROP

Mamy znów nasze harcerskie pismo.

Pachnące jeszcze farbą drukarską numery pakujemy w paczki. Od dziś dwa razy w miesiącu docierać do Was będzie „Na tropie".

Harcerki i harcerze, zastępowi i młodzi drużynowi całej Polski! To WAM właśnie wysyłamy „Na tropie". Żeby pomogło w pracy, zastąpiło trudno osiągalne podręczniki harcerskie, nauczyło gier, wprowadziło w tajemnice gawędy...

„Na tropie" trafić powinno przede wszystkim do rąk zastępowej i zastępowego. Tam znaleźć mają właściwy trop pracy i tym śladem podążać.

Zastępowy zdecyduje, co przeczytać na zbiórce, a co wprowadzic w pracę czy wykonać na wycieczce.

Posyłamy do Was pierwszy numer: przez te kartki papieru zaczniemy myśleć wspólnie, poznamy się lepiej, nawiążemy harcerską łączność.

„Trop" poprowadzi nas przez najważniejsze sprawy życia Polski, na drogę SŁUŻBY.

Będziemy budować razem NASZĄ OJCZYZNĘ, będziemy się starali uczynić naszą pracę bardzo wydajną i bardzo celową.
A praca to długa i trudna.

My przecież wiemy dobrze, że nie odrazu „Kraków zbudowany", a cóż dopiero Warszawa, cóż cała wyniszczona Polska...

My wiemy, że wolność — to dla nas trud odbudowy, harcerska, radosna służba.

Ciężko będzie — no tak pewnie... Powoli idzie, jak wszystko, co wielkie i ciężkie.

ALE BĘDZIE!

Bo tak chcemy.

Będzie Polska Demokratyczna, wolna, silna, szanowana w kręgu bratnich narodów.

Do Niej z gruzów i ruin, przez pracę i służbę niech prowadzi „Harcerski Trop".

Tropem naszej pracy

POWSTAJE MĘSKA DRUŻYNA

Czuwajcie Wilki!

Oto ja Wilk Przewodnik gromady zaczynam spisywać naszą historię dla przyszłych wilczych gromad, aby szły naszym śladem, unikając niebezpieczeństw, które nas spotkały, szukając nowych ścieżek, obok naszego tropu.

Wszystko co zdziała wilcza gromada utrwali się tutaj i przechowa, żebyśmy sami oglądać mogli przebytą wspólnie drogę.

Czuwajcie Wilki!

Jak się zaczęło...

Zaczęło się od nagabywań chłopców:

— Ty, Janek! Tyś przecież harcerz, zapisz nas do harcerstwa! W handlowej jest drużyna, a u nas nie...

Ja sam miałem ochotę, ale jak? Mam II st. tylko, czy dam radę? Przedtem więc poszedłem do Komendy Chorągwi i mówię jak i co: że chłopcy chcą, że ja też, że nie ma książek, ani żadnej pomocy. Długo gadałem z samym Komendantem Chorągwi. Pytał, czy chłopcy wiedzą co to jest harcerstwo, czy potrafią pracować, czy tylko chcą się bawić. Niewiele mogłem odpowiedzieć. Ale wreszcie ułożyliśmy plan:

Najpierw wystaram się o pozwolenie szkoły. Potem wybiorę morowych chłopców i nie gadając dużo zrobimy zastęp. To będzie zastęp przygotowawczy. Jak się trochę poduczę, oni z kolei poprowadzą zastępy i będzie drużyna. Dostałem z Komendy instrukcje pracy drużyny i próbę młodzika.

Pierwsza zbiórka

Na pierwszej zbiórce było nas dziewięciu: Janek D., Zdzich F., Józek D., Kazio M., Jurek G., Mirek i Heniek Str., Edek i ja.

Powtórzyłem słowa druha komendanta. I zaraz wyszło, co to jest harcerstwo. Czytaliśmy prawo:

— No chłopcy koniec z papierosami — powiedział Jurek, — Psia krew!

— Albo, albo nie ma co gadać!

Niektórzy się namyślali.

Postanowiono, że pójdziemy do kierownika, żeby pozwolił...

No i poszliśmy. Ucieszył się nawet bardzo, tylko przestrzegał, żeby nauki nie zaniedbać, bo koniec roku niedaleki.

Jakieśmy wychodzili, Heniek aż mnie pobił z radości...

Druga zbiórka

Na drugiej zbiórce było nas ośmiu. Edek nie przyszedł. Szkoda mu pewnie tego palenia. To i lepiej — będą tylko ci, co naprawdę chcą.

Wybraliśmy nazwę zastępu. Każdy pisał na kartce jak chce się nazywać.

Były „Lwy", „Orły", „Tygrysy", „Lotnicy", „Jelenie" i „Wilki". Jurek opowiedział o książce Kiplinga, którą niedawno czytał, gdzie jest napisane o wilkach, jak żyją i mają swoje wilcze gromadne prawo. Wszystkim się podobało.

— Zastęp — baczność! Zatwierdzam nazwę zastępu „Wilki". Spocznij.

Śpiewaliśmy potem harcerskie piosenki i omówiliśmy, kiedy zrobimy trzeci stopień. Postanowiono, że na początek zbiórki będą co dzień, żeby było prędzej. Rozeszliśmy się zadowoleni.

Zaraz potem poszedłem do Komendy, żeby się poradzić, jak z tym trzecim stopniem. Skierowano mnie do Wydziału Drużyn. Obejrzałem sobie książki, wynotowałem co trzeba, urzędujący instruktor trochę mi dopowiedział i radził napisać do poradni programowej Głównej Kwatery Harcerzy.

Po dwóch tygodniach

Od tego dnia codziennie mieliśmy zbiórki. Staraliśmy się tak, żeby inni nie wiedzieli, żeby się nie czepiali, że oni nie są z nami. Dostałem też odpowiedzi z poradni programowej, ułożyłem sobie plan.

Pamiętacie naszą pierwszą wycieczkę? Ognisko w lesie? Zbiórki?

Po dwóch tygodniach „Wilki" były gotowe do próby stopnia młodzika.

Dnia 20 maja instruktor z Chorągwi był z nami na wycieczce i przeprowadził próbę. To był bieg harcerski. Wilki szły za znakami i napotykały po drodze „przeszkody": to liny do związania, to polecenie narysowania i wyjaśnienia lilijki — cały trzeci stopień sprawdzony był w tej grze.

Wieczorem na ognisku: przypiąłem moim Wilkom lilijki. Była gawęda:

Gawęda

— Od dziś — mówił druh — zastęp Wilków staje się radą drużyny.

Czeka Was trudne zadanie. Każdy przygotowywać będzie swój zastęp do trzeciego stopnia, a równocześnie sami musicie iść naprzód; zdobywać stopień ćwika, postępowaniem zasłużyć na krzyż harcerski. Pamiętajcie, że na Was jako na zastępowych patrzyć będzie cała drużyna. Życzę wam dobrej pracy w zgranej gromadzie.

Prawo „Wilków"

Potem czytał Jurek z „II księgi dżungli" Kiplinga, o prawie wilczej gromady: „Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich".

„Pod lilii znakiem..." śpiewaliśmy na zakończenie. A potem modlitwa harcerska i pobudka wieczorna:

Idzie noc —
Słońce już
Zeszło z gór,
Zeszło z pól,

Zeszło z mórz...
W cichym śnie
Spocznij też,
Bóg jest tuż.

Dogasało ognisko... Szumiał las.
Bóg jest tuż...

W ciszy wracaliśmy do domu pod niebem pełnym już gwiazd.

Jesteśmy Radą Drużyny

Następnego dnia zebraliśmy się jako rada drużyny. Czytaliśmy instrukcje pracy drużyny, którą dostałem z Komendy.

Postanowiono: Heniek będzie skarbnikiem, Józek sekretarzem, Mirek przybocznym, czyli zastępcą drużynowego. Pozostali czterej założą zastępy.

Na pierwszych zbiórkach powiedzą co to jest harcerstwo; będzie musztra, gra w „Kima" i inne. W niedzielę zbierzemy się całą drużyną. Zastępy powinny już wybrać swoje nazwy.

Raport

I przyszła niedziela. Deszcz padał więc zebraliśmy się w sali szkolnej. 50-ciu chłopców.

— Drużyna! Zastępami zbiórka, Zastępowych proszę o raport.

Rumor! „Zastęp baczność!" „Zastęp baczność!" „Do raportu w prawo patrz".

Stoi kolumna!

Wystąpili z szeregu zastępowi.

— Druhu drużynowy, zgłaszam zastęp „Szarych Wilków", liczy druhów 10, obecni wszyscy.

I tak kolejno Wilki Czarne, Szare i Rude.

Rozkaz

Sekretarz czyta rozkaz.

— Drużyna baczność! Rozkaz liczba jeden.

Płochów, dnia 6.6.1945 r.

Drużyna spocznij...

„Rozpoczynamy pracę drużyny „Wilków". Życzymy sobie wszyscy, aby nasza drużyna jak najprędzej przeszła okres próby i została dobrą harcerską drużyną. Zależy to od każdego z nas. I dlatego przypominam prawo wilczej gromady: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego".

Mianowanie:

mianuję przybocznym druha . . . .
„ sekretarzem „ . . . .
„ skarbnikiem „ . . . .
Powierzam prowadzenie zastępów . . . .

Próby organizacyjne.

Przyznaję stopień młodzika druhom . . . . . .
z zastępu Rady Drużyny.

Skład zastępów.

Zatwierdzam: Skład zastępów:
Szare Wilki . . . .
Czarne Wilki . . . .
Rude Wilki . . . .

Drużyna Baczność!

podpisano
(—) *J. Kozłowski*
p. o. drużynowy.

(Z kroniki drużyny „Wilków")

U dziewcząt trochę inaczej...

W książeczce zastępowej:

Pierwsza zbiórka w sali szkolnej.

Obecne: Zocha S. 11 lat, Irka—11 lat, Ewa—11 lat, Jaga—11, Jadzia—11, Lila—12, Anusia—12, Małgosia — 12, Hela, zastępowa — 13 lat.

Najtrudniej zacząć

— ...Cicho, już, cicho — zaczynamy.

— Zośka cicho — Hela zaczyna.

— Dziewczynki, cicho nareszcie, Hela nie może zacząć...

— Cccci... No, Hela jazda!

— Wcale nie jazda, jak tak dalej będzie, nigdzie nie zajedziemy. Mówcie wyraźnie: Chcecie zbiórki, czy nie? Chcecie, żeby był zastęp, czy nie?

— Chcemy. Heluśka najdroższa, przecież wiesz, że chcemy.

— Słuchajcie: pierwsza sprawa, żeby nie było bałaganu. Ile czasu zmarnowałyśmy dziś? Ja przecież nie potrafię was przekrzyczeć, a zresztą wy same musicie chcieć, żeby był porządek.

Harcerka jest karna

— No! pewnie!...

— Widzicie, w naszym prawie jest powiedziane: harcerka jest karna, opanowana i pogodna; która tego nie potrafi, nie będzie nigdy dobrą harcerką.

— Kiedy my chcemy...

— Ja obiecuję: już nie będę bałaganić.

— I ja, i ja też.

— A ty, Zośka? Bo z tobą to najtrudniej...

— Ja nie obiecuję. Zobaczysz Hela, jak będzie.

— Już dobrze. Postaramy się wszystkie w tym tygodniu być karne, opanowane i pogodne. Nawet jak się coś nie uda. Dobrze?

Musztra się przyda

— Zastęp! — Słuchajcie, jak powiem „Zastęp", to znaczy „baczność".

— Zastęp! — w szeregu za mną zbiórka. — Dobrze. Spocznij. — „Zastęp"! Rozejść się...

— Widzicie, ćwiczymy mustrę jak wojsko, to jakby na znak, że chcemy być, jak wojsko, karne. Nie tylko każda oddzielnie, ale wszystkie razem, jako gromada.

Sygnały

Teraz nauczymy się sygnałów, które mogą nam się przydać na wycieczce i w grach.

Uważajcie: jeśli podnoszę rękę i trzymam chwilę w górze, to znak „baczność". Podnoszę i spuszczam szybko — to „marsz" lub „stój". Jak kilka razy podnoszę i opuszczam rękę to znaczy „biegiem".

Ręce w bok i zaraz potem skrzyżowane na piersiach — to „zbiórka".

Lewa w bok — „marsz na lewo".

Prawa w bok — „marsz na prawo".

— Ojej, Hela, ja nie zapamiętam!

— Uwaga: powtórzę jeszcze raz, a potem wypróbujemy; kto się pomyli, ten daje fant.

Zaczynamy!... Dobrze — Ewa fant!

...Dobrze... dobrze. Lila fant...

... Dobrze... Dobrze. Dobrze... No, już umiecie.

To są ciche sygnały zastępu, wtedy, kiedy możemy się widzieć, a nie chcemy robić hałasu.

Ale na przykład w nocy, w lesie musimy mieć znaki głośne, albo sygnalizować światłem, żeby widać było z daleka.

Uwaga; starajcie się zapamiętać:

Jeden krótki gwizd, głos, błysk (.) to „baczność".

Dużo krótkich — to „zbiórka". O tak: . . . . . .

Dwa długie — „naprzód marsz": — —

Krótki, długi, krótki, długi . — . — . —, to „alarm", „niebezpieczeństwo".

Teraz próba!

— A co robić jak alarm? Uciekać pod krzesła?

— Nie. Każda z was stanie wtedy na zbiórkę. Ale bez śmiechu, bez hałasu, ćwiczymy opanowanie.

Teraz próba

Uwaga. ...Dobrze... Dobrze.

No, widzicie, że już umiecie.

Może i będzie z was dobry zastęp.

Na odpoczynek

Teraz na odpoczynek siądziemy sobie, nauczymy się harcerskiej piosenki.

Nie tak byle jak, siadajcie w półkole. Kartka i ołówek.

Dyktuję słowa:

Z miejsca na miejsce
Z wiatrem wtór,
Z Bałtyku fal,
Z Tatrzańskich gór,
Wszędzie nas pędzi,
Wszędzie gna
Harcerska dola radosna.

— Ja to znam.

— I ja! Śpiewałam to kiedyś na ognisku na kolonii.

— To świetnie, to zaśpiewajmy odrazu...

Nasza pogoda,
Jasny wzrok,
Niechaj rozjaśnią
Ludziom mrok —
Niechaj i innym
Szczęście da
Harcerska dola radosna.

— „Niechaj i innym szczęście da harcerska dola", tak kończy się piosenka.

Na następną zbiórkę

Uwaga: Kiedy wyjdziecie ze zbiórki, postarajcie się zrobić komuś jakąś przyjemność, przyjacielską przysługę. Ot, na dobry początek. Ewa i Lila — mają fanty do wykupienia. Opowiedzą więc nam na następnej zbiórce, co zrobiły i jak się udało.

— Ojej...

— Żadne „Ojej" — harcerka jest karna i pogodna.

— „Zastęp"! — zbiórka jest skończona. Spotkamy się za tydzień. Czuwaj! Rozejść się.

— Hela, świetnie było, to dobrze, że mamy zastęp. Czuwaj! Czuwaj! Czuwaj!...

W książeczce zastępowej:

Zaczęłyśmy stopień ochotniczki. Dziewczęta niezgrane, niekarne, hałaśliwe, ale pełne zapału i chęci. Najgłębsza wydaje się Zośka.

Zaczęłyśmy sygnalizację i musztrę zastępu, w związku z punktem prawa „harcerka jest karna, opanowana i pogodna".

Dziewczęta mają wyświadczyć przyjacielską przysługę.

Na następnej zbiórce omówię pkt. ósmy prawa „Harcerka jest uczynna i ofiarna".

Układam sobie plan całego trzeciego stopnia. Mam trzy miesiące czasu—to będzie 12 zbiórek i pewnie wycieczki. Pamiętać muszę, co mówiłyśmy w zastępie Rady Drużyny.

Ochotniczka powinna zdobywać wiadomości techniczne w grach i zabawach.

Musi rozumieć, że harcerka stara się być zręczna, spostrzegawcza, bystra — żeby móc sprawnie pełnić służbę. Prawa nie dość się nauczyć: ochotniczka powinna starać się stosować prawo w życiu, w domu, w szkole, na ulicy, wszędzie.

Harcerstwo to nie zabawa.

Ale dziewczęta chcą się też bawić. W zastępie poważna praca musi się zmieniać z grą i zabawą. Dlatego zawsze na zbiórce przerobię trochę techniki harcerskiej, urządzę grę, przeczytam coś, albo zrobię gawędę, ale to musi się jakoś wiązać w całość zbiórki. Pierwsza zbiórka była dobra, dziewczęta były zadowolone i nauczyły się czegoś. Jak pójdzie dalej? Następna zbiórka ma być za tydzień.

TRZECI STOPIEŃ

Nie wszystko, co było celowe i potrzebne przed wojną, ma dzisiaj takie samo znaczenie. Próby stopni harcerskich również trzeba przystosować do obecnych zmienionych warunków bytowania. Komisja Programowa, przy Naczelnictwie Z. H. P. myśli o tym i niebawem poda Wam nowe próby. Tymczasem trzeba pracę oprzeć na dawnych programach, a w razie wątpliwości, czy trudności przy wprowadzeniu ich w życie — poradzić się swoich zwierzchników harcerskich.

„MŁODZIK"

Warunki dopuszczenia do próby

Do próby młodzika może być dopuszczony chłopiec:

a) w wieku powyżej lat 11,

b) posiadający stopień zucha z trzecią gwiazdką lub przynajmniej 3 miesiące służby w drużynie harcerskiej,

c) który swoim zachowaniem okazuje, że stara się być harcerzem, w szczególności jest prawdomówny, karny i punktualny, koleżeński, stara się codzień wyświadczyć przyjacielską usługę,

d) ma książkę oszczędnościową, nie niszczy ubrania, książek, zeszytów i t. d.,

e) brał udział w trzech parogodzinnych wycieczkach harcerskich.

Próba

Starający się o stopień młodzika wykaże, że posiada poniższe wiadomości i umiejętności:

1) Zna Chorągiew Rzeczypospolitej barwną i herbową, umie ją wywieszać; umie się zachowywać przy oddawaniu czci sztandarowi, w czasie wykonywania Hymnu Narodowego, Roty; umie zaśpiewać Hymn Narodowy, Boże coś Polskę, Rotę, Wszystko co nasze; wie, kto jest Prezydentem Rzeczypospolitej.

2) Umie na pamięć Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie, rozumie ich znaczenie; wie co znaczy i do czego zobowiązuje go hasło „Czuwaj"; zna ukłon harcerski, odznaki Z. H. P. (krzyż i lilię); godło i zawołanie zastępu, wytłumaczy ich znaczenie; wie, jak wygląda przepisowy mundur harcerski; zna odznaki służbowe (sznurki), umie zachować się wobec starszych i przełożonych; wie, co to jest plan alarmowy i wykona w nim swe zadanie; zna nazwisko Przewodniczącego Z. H. P. i Naczelnika Harcerzy.

3) Wytłumaczy wartość ubrania harcerskiego dla zdrowia; wie, jakie ubranie i obuwie powinien wziąć na wycieczkę, jak zabezpieczyć nogi przed odparzeniem; umie się zachować w razie przemoknięcia i zamoczenia nóg.

4) Rozumie niebezpieczeństwo zanieczyszczenia rany. Wie, jak gasić ubranie na płonącym, jak się zachować wobec palenia sie nafty, benzyny, spirytusu; poda adres (telefon) najbliższego lekarza, apteki, pogotowia ratunkowego, straży pożarnej, posterunku policji.

5) Zwiąże i zastosuje węzły: płaski, rybacki, skrót i pętlę, umie zakończyć linę; zawinie nieduży przedmiot w papier i obwiąże.

6) Wykona kilka przedmiotów z kory drzewnej, papieru, drzewa itp. oraz kilka ozdób choinkowych; przyszyje guzik, daszek do czapki, zaszyje rozprucie.

7) Rozróżni najczęściej spotykane drzewa, zboża i warzywa.

8) Nazwie osiem kierunków kompasu i wskaże je w terenie, narysuje plan mieszkania lub ogrodu.

9) Umie chodzić po ulicy (w mieście); wie, jak należy jechać drogą (na wsi). Przejdzie wyznaczoną drogę z ustnym zleceniem, złożonym z 15 wyrazów; poprawnie powtórzy zlecenie; wykona dwa polecenia z życia codziennego, np. zaadresuje list, zatelefonuje, załatwi sprawunek w sklepie itp.

10) Umie musztrę jednostki: baczność, spocznij, zwroty głowy, zwroty w miejscu, marsz; umie zachować się w szyku, w miejscu i w szyku patrolowym. Umie się posługiwać znakami patrolowymi, kilku indyjskimi, znakami ręką, gwizdkiem.

Wykona kilka podstawowych ćwiczeń gimnastycznych: przebiegnie 50 m., przeskoczy rów 150 cm. szerokości i 50 cm. głębokości; rzuca prawą i lewą ręka kamieniem 150 g., w sumie na 30 m., umie wziąć udział w 10 grach ruchowych.

Po dopełnieniu warunków dopuszczenia próby i pomyślnym odbyciu próby młodzika, drużynowy dopuszcza do przyrzeczenia.

Młodzik może zdobywać oznaki sprawności, ale przede wszystkim powinien starać się zyskać oznakę wywiadowcy.

„OCHOTNICZKA"

Stopień ochotniczki zdobywa po 3-miesięcznej służbie dziewczynka, mająca przynajmniej lat jedenaście.

1) Ochotniczka jest dziewczynką, która postępowaniem swoim stara się zasłużyć na miano harcerki. Spełnia codziennie przyjacielską usługę.

2) Ochotniczka zna, rozumie i umie na pamięć Prawo Harcerskie i rotę przyrzeczenia. Zna pozdrowienie harcerskie, ukłon i oznaki: krzyż i lilijkę. Powie kto jest twórcą skautingu i kiedy powstały pierwsze drużyny harcerskie w Polsce.

3) Wzbogaca swoje wiadomości o Polsce. Wywiesi chorągiew barwną Rzeczypospolitej, zaśpiewa Hymn Narodowy, „Wszystko co nasze" i „Święta miłości kochanej Ojczyzny". Wie, kto stoi na czele Państwa i kto jest patronem Związku Harcerstwa Polskiego.

4) Brała udział w dwóch wycieczkach harcerskich.

5) Przejdzie drogą oznaczoną znakami patrolowymi, stosuje oznaki gwizdkiem lub ręką. Posługuje się węzłami: płaskim, tkackim, ratowniczym, ósemką pionierską. Zna godło i zawołanie swego zastępu i posługuje się nimi.

Zdzich opowiada jak zdobywał „Młodzika"

— Idziemy polem 20 kroków w kierunku południowo-wschodnim, tak jak druh powiedział. Patrzę, a tu pod kamieniem — patyki.

— Jest! — cieszy się Wojtek.

— Cywil pomyślał by, że to nic — takie sobie zwyczajne patyki, ale myśmy wiedzieli, że to znak indyjski.

Walimy dalej, tak jak patyki wskazują. Rów z wodą! Skaczemy. Trochę się nie udało, bo wpadłem jedną nogą. Chcę powtórzyć próbę, a tu rozlega się jęk. Leży jakiś typek pod sosną i ryczy coraz to głośniej, jakby go zarzynali. W pierwszej chwili chcieliśmy go ominąć, aby nie spóźnić się na zbiórkę, ale zaraz przypomnieliśmy sobie, że to tak nie można. Trzeba mu pomóc.

— Ty, bracie, wstawaj! Gadaj, czego skwierczysz? — A ten nic, tylko za żołądek się trzyma i dalej koncertuje.

— No, co ci?

— Z drzewa zleciałem, nadziałem się na kołek, pokaleczony jestem.

— Ty, ofiaro wojenna, pocoś łaził po drzewie, pewnie chciałeś jajka od pta......

Tu Wojtek przerażony umilkł, bo poznał, że ten facet to jest jeden z druhów z innej drużyny. Znaliśmy go z widzenia. Domyśliliśmy sie, że jesteśmy na pierwszej przeszkodzie. A ten nic, tylko:

— ...Zaprowadźcie mnie do lekarza, powiedzcie, gdzie jest apteka... pokażcie, jak oczyścić ranę...

— Toś ty taki — poczekaj! Staję na baczność i mówię: „apteka jest tu i tu, lekarz tam a tam, chcecie, to was zaprowadzimy. Ranę trzeba oczyścić, bo nic wam, druhu, nie jest, tylko udajecie, żeby sprawdzić, jak się zachowamy i co umiemy".

Na to on, że jesteśmy domyślne chłopaki, tylko się nieliteracko wyrażamy, ale że i to z czasem nam przejdzie.

I zaczął nam zadawać różne śmieszne pytania, np.: cobyśmy zrobili, gdyby w tej chwili zaczęło się na nim palić ubranie? Potem jeszcze powiedział, że ma odparzoną nogę. Kazał nam zawiązać sznurowadło, bo mu się przerwało (cywil by pewnie nie wiedział, jaki węzeł do tego najlepszy...). Zauważył, że brak mi jednego guzika, i kazał zaraz przyszyć. Ale nie było igły, ani nitki. Porozmawiał trochę o drzewach, zbożach, warzywach, a potem powiedział: „Idźcie na południe i miejcie oczy i uszy otwarte".

Hm... Idziemy, idziemy, a tu nic. Z przejęcia bierzemy każdy patyczek, trawkę, słomkę za indyjski znak. Szukamy uważnie następnej przeszkody.

— Nie bądź głupi, znaki powinny być wyraźne — mówi Wojtek — a te takie nie są.

Odpowiedziałem mu, że jest bałwan, bo mówi „głupi", a druh kazał się literacko wyrażać. I zaraz spostrzegłem znak narysowany, że o 10 kroków jest list. Na kartce, której rożek wystawał z ziemi, było przyrzeczenie i prawo, napisane z okropnymi błędami. Zdenerwowaliśmy się oboje i zaczęliśmy poprawiać. Ledwie to skończyliśmy wylazła z za krzaka znów jakaś jednostka i udawała, że chce być harcerzem. Trąciliśmy się z Wojtkiem i odrazu pomyśleliśmy, że to też pewnie jakiś druh i bardzo uprzejmie informowaliśmy go, jak wygląda mundur, co krzyż oznacza, kto jest Przewodniczącym Z. H. P. i różne inne rzeczy. Wszystko chciał wiedzieć, a nawet trzeba było coś niecoś rysować. Czego Wojtek nie wiedział, ja dopowiadałem.

Następnie powiedział nam, że się zapisze do harcerstwa, bo mu się to wszystko podoba, a szczególnie mu się podobało, jak jedna miejska drużyna zbiera skrawki papieru i szmaty i potem je wysyła do fabryki, żeby przerobiono to na papier na podręczniki szkolne. Ci dobrze służą Polsce. A co my robimy? Więc mu zaraz opowiedzieliśmy, jak sprzątnęliśmy gruzy i jak urządziliśmy przedstawienie dla dzieci.

Wtem usłyszeliśmy gwizdek alarmowy. Pobiegliśmy w jego kierunku. Stawiły się wszystkie Bobry. Okazało się, że nie tylko my mieliśmy po drodze przygody. Inni (szliśmy dwójkami) mieli jeszcze ciekawsze.

Potem gotowaliśmy sobie obiad i wieczorem było ognisko.

Jeden z druhów nauczył nas „Pod lilii znakiem". I wszyscy tłumaczyliśmy, co znaczą słowa tej pieśni. Bardzo mi się podobają. Szczególnie

„A żeś jest wolny tej ziemi syn,
Swoje marzenia przekuwaj w czyn".

Wszystkie „Bobry" dostały „Młodzika". Tylko mnie mnie druh powiedział, żebym był poważniejszy i mniej się łobuzował. Druh nie wie, że ja jestem poważny, tylko tak czasem ze strachu... Bo bardzo byłem przejęty tą próbą „Młodzika".

Uśmiech jest przepisowym szczegółem harcerskiego umundurowania

Życie harcerskie

...TU NACZELNICTWO Z. H. P.

Władze Naczelne

W dniu 22 — 23.V. r. b. odbyło się zebranie Tymczasowej Naczelnej Rady Harcerskiej, najwyższej od czasu Zjazdu Walnego władzy Z. H. P.

W naradach wzięli czynny udział przedstawiciele bratnich organizacji młodzieży (T. U. R., Z. W. M., Wici, Młodzież Demokratyczna).

Podajemy skład wybranego Naczelnictwa:

1. Przewodniczący — Wierusz-Kowalski Janusz,
2. I Wiceprzewodniczący — Sosnowski Józef,
3. II Wiceprzewodniczący — Wieteska Władysław
4. Sekretarz generalny — Bartoszek Hedda,
5. Naczelniczka Harcerek — Piotrowska-Dewitzowa Wiktoria,
6. Naczelnik Harcerzy — Kierzkowski Roman,
7. Skarbnik — Nawrocki Tadeusz,
8. Członek Naczelnictwa — Jacuńska-Ogrodzińska Halina,
9. Członek Naczelnictwa — Wiśniewski Jerzy.

Co planujemy?

Plan pracy: do 1.IX. musimy przede wszystkim dobrze zorganizować Chorągwie i Hufce, uporządkować sprawy gospodarcze, nawiązać stałą łączność.

Zawody między Chorągwiami

Ogłoszone zostały wielkie zawody międzychorągwiane, która Chorągiew najsprawniej się zorganizuje, najlepiej wypełni swoje obowiązki, najwięcej pomysłowości wykaże w pracy? Zależy to od każdej drużyny, od każdego zastępu — równie jak od Komend Chorągwi.

Naczelnictwo na objeździe

Już od pierwszych dni czerwca Naczelnik i Naczelniczka zaczynają objazd całej Polski, żeby poznać Wasze kłopoty i trudności.

Radio uprzedzi, gdzie i kiedy można się spodziewać odwiedzin i potem już wypatrujcie sami auta D. K. W. z białą lilijką na szybie. Naczelniczka i Naczelnik będą chętnie na zbiórce każdej drużyny, która ich złapie i zatrzyma w drodze.

Na pierwszy ogień idzie Śląsk, Kraków, potem Łódź, następnie Poznań, Pomorze, Lublin.

A w lecie...

Już myślimy o tym, jak wyprowadzicie za miasto swoje zastępy, jak otoczycie opieką dzieci, nasze przyszłe zuchy na koloniach. Już myślimy, gdzie pojedziemy na obozy. Lato musi nam dać przede wszystkim mocne, liczne grono młodych drużynowych. Planujemy więc wielki obóz kształcenia: w 14 podobozach zgromadzi się około 800 harcerek i 1.200 harcerzy, przyszłych drużynowych..

Ruszą też na wieś *obozy służby*. Będziemy pomagać w żniwach, zorganizujemy może dziecińce dla dzieci. Nawiążemy najbliższą łączność pracy z drużynami wiejskimi. A tam gdzie ich nie będzie, postaramy się wzbudzić harcerstwo, zostawić po sobie zastęp harcerski — organizacyjny.

Gdzie pojedziemy?

Na północ i zachód, na wielką odkrywczą wyprawę, na nowe ziemie, nad którymi nie trzepotał dotąd nigdy sztandar polski, na maszcie obozowym. Kwatermistrze nasi już działają. Szykujcie się i Wy.

Wiemy, że macie kłopoty...

Wiemy, że pracujecie bez książek i pomocy, że często nie wiecie co i jak trzeba robić.

Posyłać Wam będziemy trzy pisma:

„Wiadomości urzędowe Z. H. P." — zawierające rozkazy i instrukcje.

„Drogi służby" — które będą wspólną myślą instruktorów.

„Na Tropie" — już znacie.

Szykujemy prócz tego do druku książki harcerskie, przede wszystkim z techniki harcerskiej.

Działają też „Poradnie programowe" Głównych Kwater. Każda i każdy z zastępowych i drużynowych może napisać do nas o wszystkich swoich kłopotach. Poradnia zaraz odpowie, pomoże.

Adresować:

Poradnie programowe
Głównej Kwatery Harcerek (-rzy).
Warszawa, Wiejska 17.

Podać przy tym zawsze trzeba:

Ilu członków, z jakiej szkoły i w jakim wieku liczy zastęp czy drużyna oraz adres, gdzie posłać odpowiedź.

Kłopoty macie z pewnością różne, nie tylko co robić, ale: skąd wziąć pieniądze na wydatki? Gdzie kupić mundur, krzyż, lilijkę.

W każdym mieście, gdzie jest harcerstwo, powstanie harcerska spółdzielnia. Ona zaopatrzy Was we wszystko, pomoże rozsprzedać Wasze wyroby, o ile będą ładne i warte swojej ceny.

Wszystkie te zadania trzeba przemyśleć, rozplanować... To też pracy dużo, ledwie dnia starcza...

Słuchamy rozkazów przez radio

Od dnia 4.VI. b. r. nadawane są przez głośniki nasze komunikaty. Liczymy, że pod każdym głośnikiem w godzinach audycji znajdą się harcerki i harcerze z notesem i ołówkiem w ręku. Chorągwie i hufce obowiązane są zorganizować dyżur nasłuchu, dla odebrania tą drogą zleceń w każdy poniedziałek, o godzinie 13-ej.

„Co łaska na Harcerstwo"

Zdarza się gdzieniegdzie, że harcerze i harcerki chodzą po ludziach i sklepach, zbierając pieniądze czy dary na harcerstwo!

A fe! Druhny i Druhowie! Wystawiacie sobie sami świadectwo niedołęgów. Brać za darmo może tylko niezdolny do pracy. Czy nie lepiej pomyśleć o zarobku, warsztacie, przedstawieniu, zabawie ogrodowej dla dzieci?

JAK MIESZKAMY W WARSZAWIE?

Ubogo wygląda nasze „gospodarstwo" przy ulicy Wiejskiej 17 w Warszawie. Jeszcze niedawno w bramie domu było pełno gruzu, jeszcze miesiąc temu pracowaliśmy bez szyb, jeszcze na górnych piętrach zaciekają sufity. Ale już na pierwszym piętrze mamy cztery odnowione pokoje i kilkanaście zdobytych okolicznościowo mebli. Od dwuch tygodni działa nasza stołówka, żywiąc miejscowych i gości z całej Polski.

Bo ruch u nas duży: przesuwają się mundury harcerzy i druhen: Lublin, Łódź, Śląsk, szkoła szybowcowa z Białej, harcerze z Pomorza i Gdyni. Między nich wchodzi gromadka bąków lat 9—10. Smyki zadzierzyste, dziewuszki wesoło patrzące... zobaczyli lilijkę na bramie. — Chcą się zapisać do Harcerstwa.

A w kancelarii stukają nasze dwie maszyny. Nadążyć nie mogą... Tyle planów! Tyle roboty! Tuu... Tuu... trąbi przed bramą nasze jedyne auto. I ono nadążyć nie może: cała Polska czeka, całą harcerską Polskę trzeba przecież objechać i połączyć wielką siecią alarmowej pracy.

Wszystkiego nam brak jeszcze! Jak na obozie prawie! I tak jak na obozie wszytsko zdobędziemy sami, własną pracą. Dlatego nie wstydzimy się naszego warszawskiego ubóstwa: budujemy na nowo, od podstaw. Tak jak my, żyje przecież cała Polska, na ciężkim powojennym dorobku.

Ale plan już jest: na pierwszym piętrze będą biura gospodarcze, magazyn, informacja i stołówka, której gospodyniami będą harcerki warszawskie.

Drugie piętro zajmie Naczelnictwo z wszystkimi wydziałami.

Na trzecim — dwa skrzydła — to Główna Kwatera Harcerek i Harcerzy.

Tu też zamieszkają Komendy Chorągwi, gospodynie terenu.

Zanim odremontujemy dom ZHP na Łazienkowskiej, tu znajdą się pokoje gościnne dla przyjezdnych druhen i druchów.

Musi być u nas wygodnie i miło. I do tego przyczynić się powinny wszystkie ośrodki pracy harcerskiej, żeby wspólny dom w pogruchotanej Warszawie był dowodem prężności i zespolenia. Pozostawiając pole inicjatywy Chorągwiom, Hufcom i drużynom, podajemy konkretne zapotrzebowanie, które wykonać można pracą zespołów harcerskich:

1) Prosty sprzęt meblowy wszelkiego rodzaju: taborety, ławy, półki ścienne, kosze do śmieci, skrzynki do korespondencji itp.

2) Kontury map Polski z podziałem na województwa, powiększenia fotografii z życia harcerskiego i przyrody. Ilustrowane sprawozdania z pracy i życia drużyn i środowisk.

3) Przedmioty o charakterze regionalnym: krajki, makatki, kilimki (mogą być na tkaninie papierowej, choćby malowane). Obrusy do stołówki itp.

4) Podręczniki, numery pism harcerskich do nowej centralnej biblioteki. Wreszcie wszystko co chcielibyście widzieć w Centralnym Domu Harcerstwa, a co zdobyć możecie własną rzetelną pracą.

Czekamy!

... TU CHORĄGWIE Z.H.P.

Podajemy wiadomości z naszych terenów. Glos ma tym razem

Chorągiew Białostocka:

— Pierwsi mogliśmy legalnie pracować na wolnej od Niemców ziemi. 11 września 1944 r. wszystkie drużyny Białegostoku spędziły przy oczyszczaniu miasta z gruzów. Całodzienny zarobek z tej pracy przeznaczony został dla walczącej jeszcze wtedy Warszawy.

Chorągiew Krakowska:

— Jest nas ponad 30.000 — harcerek, harcerzy i zuchów. Jesteśmy już dobrze zorganizowani i pracujemy „pełną parą".

21 kwietnia uprzątnęliśmy wspólnym wysiłkiem hufców krakowskich dziedziniec arkadowy Wawelu i 2 parki publiczne. Następnego dnia obchodziliśmy uroczyście Dzień Harcerza. Wielu z nas złożyło dnia tego przyrzeczenie. Został nadany patronat dwom drużynom, a jednej przekazany sztandar.

Na manifestację stawiliśmy się prawie wszyscy. Była to pierwsza wielka harcerska impreza w oswobodzonej Polsce.

Chorągiew Wielkopolska:

— My także obchodziliśmy w dzień św. Jerzego „Święto Harcerza". Brało w nim udział 2.000 druhen i druhów. Braliśmy również udział w pogrzebie manifestacyjnym ofiar Polaków pomordowanych w Żabikowie.

Chorągiew Poznańska:

— Sporządziliśmy już spis zaginionych podczas wojny harcerzy na swoim terenie. Z samego Poznania mamy 54 nazwiska.

Chorągiew Śląska:

— Na wielkiej odprawie instruktorów, hufcowych i drużynowych, która odbyła się 27 maja w Katowicach, dowiedzieliśmy się między inny-

mi wielu ciekawych szczegółów z prac konspiracyjnych hufców Bielska i Cieszyna.

Gdy nadeszła odpowiednia chwila, druhowie z tych hufców, z bronią w ręku walczyli w 78 Dywizji Frontu Ukraińskiego. Po zdobyciu Skoczowa przez ową dywizję, harcerze zaprowadzili w mieście ład i porządek oraz zorganizowali Milicję Obywatelską. Ci sami dzielni druhowie wkroczyli pierwsi w ulice Cieszyna, dumnie niosąc swój harcerski sztandar.

Chorągiew Rzeszowska:

— Liczba drużyn u nas rośnie jak „grzyby po deszczu". Szczególnie po wsiach, gdzie ludność bardzo się nami interesuje.

Chorągiew Warszawska:

— Teren naszej Chorągwi rozszerzony został na podmiejskie osiedla. W ten sposób dostosowujemy się już do granic Wielkiej Warszawy Przyszłości.

DROGI SŁUŻBY

Pomagamy repatriantom

Podajemy w skrócie apel Wydziału Służby, nadany przez radio w pierwszej harcerskiej audycji radiowej.

Komunikat służby

Miej oczy i uszy otwarte! Szlakiem kolei, szlakiem szos przeciągają tysiące ludzi pociągiem, samochodami, końmi i pieszo. Ze wschodu i zachodu napływają do kraju przesiedleni i powracający. Osadnicy ciągną na ziemie odzyskane w poszukiwaniu pracy, ziemi i chleba. Ta wielka wędrówka odbywa się w ciężkich warunkach, przez kraj zniszczony, bez dostatecznej ilości samochodów i wagonów. Głód, chłód i choroby nieraz towarzyszą wędrowcom. Państwo spieszy im z pomocą przez Państwowy Urząd Repatriacyjny. Obok PUR-u stanąć muszą wszyscy obywatele. Do pomocy wezwano organizacje społeczne z Czerwonym Krzyżem na czele. Powstał Centralny Komitet Przesiedleńczy. Do pomocy wezwano i nas.

Stajemy do apelu.

Druhny i Druhowie! Oczy i uszy otwarte. Napięta gotowość służby, kto gdzie i jak może słowem i czynem spieszymy z pomocą repatriantom i przesiedlonym. Komendy Chorągwi zarządzą natychmiastowy apel harcerek i harcerzy, posiadających sprawności samarytańskie. Z pomocą P. C. K.zorganizują krótkie przeszkolenie dla zwiększenia ilości sprawnych nawiążą kontakt z etapowymi placówkami Państwowego Urzędu Repatriacyjnego i Polskiego Czerwonego Krzyża.

Już od jutra powinni zjawiać się na dworcach kolejowych i punktach zatrzymania służbowe zastępy harcerskie, spiesząc z pomocą i informacją.

Własną gotowością pobudzić innych.

Szczegółowe instrukcje pracy już w drodze. Ale służba nie może czekać.

Wzywamy Komendy Środowisk do organizowania pomocy. Już dziś, już od jutra.

CZUWAJ!

Nasze przyszłe zuchy

Na każde dziecko powinniśmy patrzeć jako na przyszłego zucha i harcerza. Jeszcze dziś nie możemy ująć w zastępy wszystkich dzieci w Polsce, ale już chcemy je zbliżyć do Harcerstwa, jesteśmy jakby za nie odpowiedzialni.

To też weźmiemy z pewnością czynny udział w szykującym się „Dniu Dziecka", na wycieczki i zabawy zaprosimy małych gości, pojedziemy na kolonie jako pomocnicy wychowawców.

W Gostyninie pod Warszawą przebywać będzie w czasie lata trzy tysiące dzieci Warszawy.

Proszą nas o pomoc. Staniemy do roboty: szykujcie zabawki, przedstawienia, projektujcie kto z Was pojedzie prowadzić tam gry i zabawy, otoczyć opieką przydzieloną małą gromadkę.

Sprawności służb

I. Opiekunka dzieci

1. Zajmie i zabawi w przeciągu dwóch godzin kilkoro dzieci (do lat 7).
   a) zorganizuje zabawy ruchliwe i spokojne,
   b) nauczy piosenki i poprowadzi zabawy ze śpiewem,
   c) opowie coś dzieciom, przeczyta (np. wierszyk, zabawną historyjkę, bajkę i t. p.).
2. Zajmie dzieci pracą ręczną np. rysunkiem, lepieniem, wyszywaniem, przeplatankami i t. p.
3. Przygotuje potrawy najodpowiedniejsze dla dzieci, jak: zupy jarzynowe, jarzyny, kaszę, jajecznicę, kluski i t. p.
4. Zna podstawowe zasady higieny dziecka (czystość, znaczenie świeżego powietrza, snu i odpoczynku, ruchu, odżywiania i ubrania).

II. Ratowniczka

1. Posiada elementarną znajomość budowy i czynności ciała ludzkiego.
2. Wie jak zachować się wobec zranienia:

a) zatamuje krwawienie opatrunkiem uciskowym,
b) założy opatrunek jałowy,
c) zabandażuje opaską (bandażem) lub chustą trójkątną różne części ciała,
d) opatrzy ranę ropiejącą.

3. Zaimprowizuje łupki, unieruchomi kończynę złamaną, sporządzi nosze z rzeczy, będących pod ręką. Pokieruje ułożeniem chorego na noszach i przeniesieniem go.
4. Umie ratować w wypadkach:
   a) omdlenia,
   b) oparzenia, odmrożenia, zamarznięcia,
   c) porażenia słonecznego, porażenia piorunem, prądem elektrycznym, padaczki.
5. Umie zastosować sztuczne oddychanie sama lub przy pomocy osób z otoczenia (przy utonięciu, przysypaniu ziemią i t. p.).
6. Zna zasady ratowania w otruciu:
   a) gazami: świetlnym i czadem,
   b) najczęstszymi truciznami chemicznymi (kwasy, ługi, alkohol, jodyna),
   c) pokarmami trującymi, nieświeżymi (mięso, ryby).
7. Zna skład apieczki podręcznej, umie zastosować znajdujące się w niej lekarstwa.

„Dni Morza"

Od 23 do 29 czerwca święcić będziemy uroczyście „Dni Morza"; dowiedzcie się jak wyglądać one będą w waszym środowisku, dołóżcie własny, czynny udział.

Zapisujcie się do P. C. K.

Polski Czerwony Krzyż zaprasza wszystkich na swych członków. Drużyny i zastępy mogą zapisywać się na członków zbiorowych.

Oczy i uszy na tropie

Chcecie wiedzieć, co się dzieje w różnych drużynach i zastępach? O czym myślą, jakie mają plany, co robią na zbiórkach, dokąd chodzą na wycieczki, jak wyglądają ich domy, szkoły, podwórka?

Jesteście ciekawi — prawda? I my też razem z Wami.

Więc zawrzemy taką umowę: Wy będziecie nam pisać lub mówić o wszystkich Waszych sprawach. My, przeczytamy, wybierzemy, co lepsze i ciekawsze i umieścimy w piśmie. Wszyscy dowiedzą się wtedy o wszystkich.

Już widzimy stół redakcyjny, uginający się pod stosem nadesłanych listów. Przyjemnie — będzie w czym wybierać. I wiadomo już, która drużyna dobrze pracuje, wiadomo, który zastęp śpi jeszcze, bo nic leniuch nie przysłał.

A dalej chcemy tak:

W każdym mieście i w każdej wsi, gdzie tylko isnieje harcerstwo, będą nasze „oczy i uszy" — stali przyjaciele, korespondenci pisma.

Może utworzą się nawet całe zastępy „czujek" prasowych?

Liczymy na tych wszystkich, co myślą, piszą, rysują czy fotografują. Wiemy, że porozumieją się odrazu z drużynowymi i listownie się zaraz przedstawią.

Adresować trzeba — ZHP „Na Tropie" — Warszawa Wiejska nr. 17. Najlepiej wysyłać listy polecone. Pieniądze na ten cel dadzą chwilowo drużyny.

Liczymy na Was, że pomożecie nam odszukiwać właściwy trop. Trzeba będzie pójść tu i ówdzie, zobaczyć, posłuchać, dobrze się zastanowić... no i wypowiedzieć. Chwilowo na papierze. A jak się już, w ten sposób poznamy i polubimy, będziemy chcieli pisać do siebie stale i poznać się osobiście.

Przyjedziecie na zjazd „Oczu i uszu" Waszego pisma?

Liczymy na Was!

Skrzynka „Oczu i uszu"

Bystro patrz!

Natęż słuch!

Pióro chwyć!

Poczta w ruch!

Budujemy Polskę

ŚPIEW NA CMENTARZU

Wyobraźcie sobie cmentarz. Jest pogrzeb, a jednocześnie świeci słońce, kwiaty pachną, a gdzieś daleko rozlega się wesoła melodia piosenki. Płaczemy nad grobem, a jednocześnie... przyjemnie, że słońce, że poza murem cmentarnym jest radość. Aż czynimy sobie z tego powodu wyrzuty.

Dziwicie się, że mówię jednocześnie o cmentarzu i wesołej piosence? Nie miejcie mi tego za złe. Jestem Warszawianką, żyję w takich warunkach, o jakich przed wojną nigdy się nikomu nie śniło i tak się przyzwyczaiłam do tego miasta, że umiem cieszyć się jego życiem i pracą, chociaż przechodzę obok domów-szkieletów i chociaż wiem o tym, że pod gruzami leży tu jeszcze 220 tysięcy ciał ludzi poległych.

Nie można o tym nie pamiętać.

Czy znacie zapach trupi? Oto przejechał obok samochód Wydziału Ekshumacyjnego, który zajmuje się wydobywaniem zwłok nieodpowiednio pochowanych i ich grzebaniem, tak jak należy. W przyszłości powstanie specjalny cmentarz — na wieczną pamiątkę zbrodni.

Nie uleciała jeszcze smuga zaduchu, a już słychać piosenkę. Naprzeciw nas maszeruje dziarsko grupa kobiet i mężczyzn z łopatami w rękach, wszyscy zakurzeni po robocie. To Brygada Pracy, uprzątająca gruzy. W lutym Brygady miały 2 tysiące ludzi, obecnie 14 tysięcy. Pomyślcie, jak to dużo.

Na innej ulicy spotykamy znów śpiewający oddział, tym razem wojskowy. Każdy żołnierz trzyma nie karabin, lecz długi pręt metalowy. Zjawisko zupełnie nowe, powojenne, żołnierze z prętami, to t. zw. „minierzy", którzy rozminowują Warszawę. Niemcy, chcąc zniszczyć miasto doszczętnie, podkładali, gdzie się dało, miny wybuchowe. Budynki, uprzednio wypalone, wylatywały jedne po drugich w powietrze. Wróg nie zdążył zburzyć wszystkiego, ale jeszcze w kwietniu były w mieście dzielnice odrutowane przez naszych żołnierzy: „Uwaga! Miny! Grozi śmiercią!" Obecnie, chociaż te tabliczki zostały prawie wszystkie zastąpione innymi: „Rozminowano", słychać od czasu do czasu huk i okazuje się, że gdzieś w piwnicy ktoś zginął, chociaż już jest po wojnie.

Znów śpiew słyszymy — tym razem rekrutów. Jeszcze mundurów nie dostali, a już idą równo, miarowo i śpiewają aż się mury trzęsą (ostrożnie z warszawskimi murami, bo gotowe się zwalić!).

Przy ul. Chocimskiej kobiety, nucąc półgłosem, myją świeżo wstawione szyby w Ministerstwie Zdrowia. Wszystkie Ministerstwa przeniosą się stopniowo do lewbrzeżnej Warszawy. Narazie większość gmachów rządowych jest jeszcze na Pradze. Praga przygarnęła i gości dotychczas masę Warszawiaków. Jest tam już w wielu budynkach elektryczność, są telefony i jest gwar i tłok niczem na jarmarku. Nic dziwnego: wszystkie ośrodki życia państwowego musiały z konieczności umieścić się tutaj.

Na dwóch drewnianych, zbudowanych naprędce mostach, ruch pieszych musi być specjalnie regulowany, żeby nie tamować ruchu kołowego. (Most Poniatowskiego będzie wkrótce odbudowany, ale też użyje się do tego celu drzewa...).

Istnieją już auta ciężarowe, przewożące pracowników. Wkrótce ruszą trolejbusy, t. j. rodzaj autobusów poruszanych elektrycznością. Linie tramwajowe też są już naprawiane, ale... tramwaje będą służyły przeważnie nie dla publiczności, lecz dla wywózki gruzów.

— Na Pragę, na Pragę!... — woła zachęcająco woźnica. Można podróżować również platformą prywatną (coprawda za „trzy dychy").

Amatorzy wody mogą przejechać na drugą stronę Wisły rybackim „batem".

A to kto idzie mostem i rozgląda się tak ciekawie na prawo, na lewo?

To harcerz.

Widzi po raz pierwszy Warszawę. Patrzy w tej chwili na zrujnowany Zamek. Zbliża się do powalonej kolumny Zygmunta. Kieruje kroki na Stare Miasto — jedno wielkie zwalisko.

Harcerz jest kolejno zdumiony, przerażony, smutny. Wreszcie... Twarz mu się rozjaśnia. Patrzcie! Oczy mu się nawet śmiać zaczynają, gdy wędruje dalej.

O czym myśli ten chłopak? Już wiemy: „Zniszczyliście okropnie, ale nie zabiliście Warszawy. Odbudujemy ją, będzie jeszcze piękniejsza, niż była!!..."

I już mu nie jest tak smutno. Wie, że czekają go trudy ogromne, ale radość się budzi na myśl o przyszłej nowej, pięknej stolicy.

A naprzeciw niemu idą ze śpiewem brygady do pracy.

PIEŚŃ BRYGADZISTEK

Ujęłyśmy łopaty twardo
w pomęczone, spracowane dłonie,
żeby sprzątać, oczyszczać, zamiatać,
aż pot pozalewa nam skronie.

W czyn zmienią się dumne projekty
I Warszawa nowa zaśmieje.
Hej, do łopat! Dalejże, a żywo,
Uprzątniemy tę polską ziemię.

A gdy kiedyś, jakimś złotym rankiem
rozsłoneczni się ku nam w podzięce —
Józki, Franki, Warszawa powstała!
Nasze młode zrobiły to ręce.

Pieśń ułożyła d-hna Wacka S., młoda robotnica z warszawskiej Brygady Pracy.

CO TO JEST B.O.S.

BOS jest to Biuro Odbudowy Stolicy. Narożny szaro - piaskowy budynek, przy ul. Chocimskiej i Skolimowskiej. Wszystkie balkony ozdobione bratkami. Ogromny ruch przed bramą: ludzie i samochody ciężarowe. Przed domem — pierwszomajowy dar pracowników dla stolicy: kwietnik uporządkowany, skopany i obsiany przez personel biura.

Na tym małym odcinku, można śmiało powiedzieć Warszawa jest już odbudowana.

Odbudowa całości miasta wymaga, jak obliczono, 350 milionów dni pracy. Przy udziale 100 tys. ludzi, wymaga to 10-ciu lat nieustannego trudu.

Od czego zaczęto? Jakie są myśli przewodnie? Jakie są plany na najbliższy okres? Co dotychczas zrobiono?

A więc, przede wszystkim powstało zagadnienie: czy zburzone miasto może być stolicą? Jeszcze Niemcy nie opuścili Warszawy, jeszcze ją zapamiętale burzyli, a już rząd, który miał wtedy siedzibę w Lublinie, zdecydował stanowczo: „Tak! Warszawa była i będzie głównym miastem Polski". I zaraz pomyślano, kto się zajmie tym, żeby Warszawa powstała ze zgliszczy. Utworzono „Naczelną Radę Odbudowy" z prezydentem Bierutem na czele, a następnie Komitet Odbudowy Stoliey, spełniający funkcje kontrolne pod przewodnictwem premiera, no i BOS z wiceprezydentem miasta inż. Piotrowskim na czele.

W początkach lutego zaczęła się praca.

Przede wszystkim trzeba było ustalić, co ocalało, co się da odbudować, czego naprawić się nie da. Tym zajął sę Wydział Inwentaryzacji.

Chodzono po mieście, oglądano, mierzono, spisywano.

Mając te dane, inny wydział, Urbanistyczny, musiał ogólnie zaprojektować, jak ma wyglądać nowe miasto. Jak w starej Warszawie stworzyć odpowiednie warunki dla tych, co będą tu początkowo mieszkali i jak, gdzie i co jednocześnie budować.

To, co opracowuje Wydział Urbanistyczny, przechodzi skolei do Wydziału Architektury. Ów obmyśla już wszystko dokładnie pod względem architektonicznym, ustala kosztorysy, poczem przekazuje swe gotowe plany Wydziałowi Nadzoru i Zleceń. Stąd całość idzie do Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego (w skrócie SPB), do którego należy wykonanie obmyślanej pracy.

Przygotwanie planów jest częścią zasadniczą każdej roboty i zabiera więcej czasu i trudu, niż samo wykonanie. Ostatnio budowany wieżowiec („drapacz chmur") w Ameryce projektowano 22 miesiące, a sama budowa trwała tylko 8 miesięcy!

Pierwszy rok dla BOS-u to przede wszystkim dobre przygotowanie planu i częściowa odbudowa najpotrzebniejszych urządzeń publicznych.

Za 10 lat...

Warszawa będzie miastem — ogrodem. Dziś oddychamy tu różowym pyłem ceglanym, przeraźliwym kurzem, wiejącym od ruin.

To nic. Zbudujemy domy luźno stojące, a między nie rzucimy dużo zieleni. Warszawa leży na płaskowzgórzu, w dole płynie Wisła. Burzy się resztki domów, zasłaniających widok na rzekę.

W nowej Warszawie mieszkać będzie ok. miliona osób. Będzie tu siedziba rządu, będą mieszkali pracownicy państwowi. Na Woli znajdzie się niezbędny przemysł zaopatrzeniowy.

W tym centralnym ośrodku będą więc przebywać stale tylko ci, co z konieczności, ze względu na ważność swych prac i ogólnopaństwowych stanowisk będą do tego zmuszeni.

Drugi milion ludzi zmieści się w dalszym okręgu, naokoło pierwszego. Od Modlina do Góry Kalwarii, między Pruszkowem a Zielonką, na obszarze mniej więcej 1700 km. kw., rozbudują się osiedla mieszkalne, lecznicze i przemysłowe Warszawskiego Zespołu Miejskiego.

Trzeci okrąg, o którym też się myśli, obejmie Województwo Warszawskie w granicach dawnych, z małymi zmianami.

Dzięki dobrej komunikacji i dobremu rozplanowaniu nie dopuści się do przeludnienia. Każdy obywatel tu mieszkający będzie miał takie warunki, żeby stać się zdrowym, mądrym i pożytecznym człowiekiem.

A narazie...

Wodę trzeba nosić nieraz z sąsiedniej ulicy na wysokie piętra. Elektryczności przeważnie nie mamy. Opał się zbiera ze zburzonych domów. Jest ciężko.

Ale:

Przez te cztery miesiące zostały oczyszczone wspólnymi siłami główne ulice. Masy gruzu wywozi się codziennie na specjalne tereny.

Elektrownia częściowo jest już odbudowana, a w tym roku jeszcze prawie wszędzie zabłyśnie elektryczność.

Wodociągi odbudowane, filtry czynne — obecnie trwa włączanie poszczególnych domów do sieci. Bierzemy wodę już z kranów ulicznych — nie z jakichś podejrzanych sadzawek, jak to było z początku.

Gazownia niedługo zostanie puszczona w ruch.

Odbudowano sporo gmachów do dyspozycji władz.

Kończy się urządzanie trzech osiedli z drewnianych tzw. „domków fińskich", w których zamieszkają pracownicy BOS-u.

Nie odrazu można Warszawę odbudować!

Człowiek mocny nie smuci się — wesoło bierze się do pracy, myśląc, że zdobył jedno doświadczenie więcej

Staniesz Warszawo piękna

Staniesz, Warszawo, piękna,
Staniesz, Warszawo, wspaniała,
Zalana słońcem, zielenią,
Jak jeszcze nigdy nie stałaś.

Zbudujemy Cię własnymi rękami,
Cegła po cegle na plecy!
Pozbieramy Twe zwalone gruzy,
By zbudować szkoły dla dzieci.

Będziesz śmiać się do nas radośnie,
Jak dzieciaki w murach Twych płowe,
Które mają mieć nowe tornistry,
Które mają mieć szkoły nowe.

Sprawiedliwą wzniesiemy Warszawę,
Sprawiedliwość chleb będzie nam ważyć.
Trzeba dzisiaj solidnie pracować,
A nie tylko tę Polskę wymarzyć.

D-hna Wacka S.

Czy wiecie że...

— W Polsce powstało specjalne ministerstwo, zajmujące się odbudową kraju. Tak się nazywa: Ministerstwo Odbudowy Kraju.

— Koszty odbudowy kraju wyniosą więcej, niż jedenaście i pół miliarda złotych przedwojennych.

— Z Chorzowa nadeszło do Warszawy 47 wagonów węgla, koksu, karbidu, tlenu, materiałów budowlanych, mebli, odzieży i naczyń.

— Robotnicy przemysłu metalowego z Katowic ofiarowali Warszawie narzędzia do odbudowy.

— Częstochowa dała Warszawie pięć baraków dla pracujących przy odbudowie.

— Do czasu odbudowania katedry warszawskiej, funkcje kościoła katedralnego spełniać będzie prawdopodobnie już odremontowany kościół Karmelitów przy Krakowskim Przedmieściu.

— Najbardziej zniszczone wioski są w Województwie Kieleckim.

— W Krakowie Urząd Patentowy wypłaca nagrody pieniężne tym, którzy zgłoszą wynalazki, mogące mieć zastosowanie przy szybkiej odbudowie Ojczyzny.

— W przyszłym roku szkolnym dostaniecie nowe podręczniki. Sprawą tą zajmą się Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.

„Warszawa oskarża"

Jeśli będziecie kiedyś w Warszawie sam jej widok wzbudzi w was ból i grozę. A mocniej jeszcze odczujecie okropną krzywdę, jaką przynosi ludziom wojna, jeżeli pójdziecie do gmachu dawnego Muzeum Narodowego, na wystawę „Warszawa Oskarża".

Powita Was tam spiżowy król Zygmunt, od roku 1640-go patronujący Warszawie, a niecały rok temu barbarzyńsko strącony z kolumny. Przypomnicie sobie ze zdjęć fotograficznych, jak wyglądała stolica przed powstaniem.

Ujrzycie pokłute bagnetami bezcenne obrazy, rozbite antyczne stylowe meble, resztki rzeźb marmurowych, mumie egipskie, wyrzucone z sarkofagów, w których spoczywały czterdzieści stuleci.

To, co znajdowało się dawniej w 207-iu salach, bezcenne narodowe pamiątki — mieszczą się obecnie w jednej sali.

To jeszcze nie wszystko. Zobaczycie jeszcze coś, co boli najwięcej: biały, miałki popiół z książek, spalonych w obłędzie wojennym...

Czytamy

Prawdziwe opowiadanie o łączniku

Pod obstrzałem, ulicą Złotą pędzą trzej chłopcy. Pierwszy Jacek, za nim mały Benek, na końcu chudy, śmieszny Hugo.

— Chłopcy — teraz skokiem przez jezdnię!

Seria z karabinu maszynowego.

Jak spłoszone ptaki przypadają do muru po drugiej stronie przecznicy. Jacek trzyma za ramię 11-to letniego smyka.

— Benek, szkucie jeden, poco lecisz za nami? Powstanie to nie zabawa w berka — wracaj na podwórko do ojca!

Duże błyszczące oczy małego wpatrują się uporczywie w Jacka.

— Ja, jabym chciał razem z wami do oddziału...

— Hm... Samego nie puścimy cię z powrotem.

— Wola Boska, leź z nami!

Ciemne, wilgotne oczy Benka śmieją się radośnie.

— No, dalej!

Chłopcy odrywają się od muru.

Dotarli do placówki w fabryce Siwersa na Placu Kazimierza.

—Serwus, Jacek!

Koledzy otaczają kołem zdyszanych Jacka i Huga.

— Patrz, mam granat obronny — chwali się Jurek.

— A umiesz się z nim obchodzić?

— Antek nie pchaj się, uważaj!

— Mam „pestki" do „dziewiątki" — mówił Jacek odgarniając włosy ze spoconego czoła. — Hugo też ma, ale do „siódemki".

— Hugo, dawaj!

W zbitą gromadkę chłopców, w dziwnych powstańczych strojach, małych, drobnych, przybranych w ciężkie niemieckie hełmy, usiłuje się wedrzeć jeszcze mniejszy i drobniejszy od nich Benek.

— Czego tutaj chcesz? — odsuwa go Pietrek. W plutonie Pietrek nazywa się Jaguar.

— Ja... jabym może za łącznika?... Nieśmiało podsuwa chłopiec.

Jaguar marszczy brwi.

— Czekaj, zawołam kaprala Żbika.

— Kapralu Żbik, szeregowy Jaguar melduje posłusznie, że znalazł jednego łącznika.

Benek pręży chude ramiona w podartej marynarce.

Kapral Żbik patrzy na Benka.

— Niby przydać się może, ale trzeba by z tym smykiem zgłosić się do plutonowego, a plutonowy, plutonowy nazywa się Wilk, no, i może mieć za złe, że odrywa się go od pracy, czy może budzi ze snu przez „jednego łącznika", znalezionego przez szeregowca Jaguara. W końcu załatwiono. Benek, którego obejrzały uważnie oczy wszystkich podoficerów, surowo podnoszących dziecinne bródki, zakwalifikowany wreszcie jako nadający się do służby wojskowej przez samego porucznika, został łącznikiem plutonu.

Pluton ten nie miał jeszcze nazwy, ani numeru i nie bardzo było wiadomo, do jakiej jednostki wojskowej należy.

Składał się z chłopców z jednej „paczki", którzy razem grali w piłkę, a w niedzielę jeździli za miasto rowerem.

Zresztą Jaguar i Wilk sprzedawali gazety na linii tramwajowej Nr 8, a Żbik pracował u ślusarza w tym samym podwórku, które Jacek codziennie zamiatał.

Zgłosili się w pierwszym dniu powstania, a ponieważ było im niejako bez siebie, byli przyzwyczajeni do codziennego spotykania się, do wspólnej zabawy i wspólnych trosk, ściągnęli wszyscy do małej zrujnowanej fabryczki do plutonu.

Porucznik znalazł się sam, nie mógł dotrzeć do swego oddziału, który miał numer i przydział, dowodził więc tą „bandą dzieciaków" — i było im dobrze ze sobą.

Przyszedł dzień, w którym Benek wrócił z barykady z meldunkiem: 5 zabitych, 6 rannych. Pluton „Wolnych Strzelców" był zdekompletowany.

Czerwone słońce spadło za szkielet Hali Mirowskiej.

W kurzawie i dymie siedzieli w 10-ciu z porucznikiem — czołgi nacierały od Towarowej.

Brak było butelek z benzyną, brak było już benzyny, a piękne granaty obronne i zaczepne, które wyglądały jak zabawki na choinkę dawno należały do wspomnień.

Bomba zgruchotała placówkę.

Było smutno.

Benkowi spaliły się buty, a ciężko jest chodzić po tłuczonym szkle boso. — Nie wiadomo, co tam z rodziną i czy dom jeszcze stoi.

Ale oczy Benka śmieją się, jak pierwszego dnia pod murem Złotej.

Wiadomo — wojna.

Najważniejsze jest, żeby przenieść meldunek, rozkaz, zawiadomić o „rozwoju wypadków na pozycji", jak to mówi porucznik.

Odbywa się odprawa. Benek słuchał, gryząc skórkę od chleba. Wreszcie padło: Przechodzimy na Starówkę.

Benek spojrzał na pokaleczone nogi. „Palce poodbijane" — stwierdził.

Stare Miasto daleko.

Noc rozsiadła się na barykadach i ruinach, zaciągnęła ciszę nad skrwawionym miastem. Na Pradze dudniła artyleria.

Garstka chłopców, „pod osłoną nocy" (tak nawet pisze się w podręczniku Dowódcy Plutonu Strzeleckiego) przedarła się na Stare Miasto.

Tam pluton otrzymał numer, przydział do III baonu i kwaterę.

Benek wyrósł. Poprostu urósł w czasie powstania, poza tym schudł i czerniał. Dalej nosił meldunki, zdaje się, że nie przyszło mu do głowy, żeby się bać — to i tak by nic nie pomogło.

Lubili go wszyscy za uśmiech, za gotowość, za to, że śpiąc prawie, potrafił automatycznie biec na pozycje, w nocy gasić pożar na dachu, a nad ranem ratować ludzi i rzeczy z zalanego schronu. Zawsze na wesoło.

Butów w dalszym ciągu nie nosił, bo te, co dostał z magazynu były za duże, chował je więc dla starszego brata — „bo może się kiedyś spotkamy ze Zdziskiem, a on to zelówek nie miał".

Kapral Żbik i plutonowy Wilk dawno już przestali chodzić na pozycję — rozszarpał ich pocisk artyleryjski na Długiej. Ulica Długa była zbyt szeroka, żeby ją zwyczajnie przebiec. To było 10 września.

Starówka padła.

Tragicznej, gorącej nocy, pluton Benka szedł przez kanały na Żoliborz.

Łącznik Benek nie szedł. Dzielny łącznik Benek płynął, ponieważ woda w kanale była zbyt wysoka, żeby mógł przejść.

Płynął więc poprostu zaraz za plutonowym Szarym, od czasu do czasu, szarpiąc go za nogawkę.

— Plutonowy Szary, bądźcie tak uprzejmi, idźcie prędzej, trudno jest płynąć.

Od ucha do ucha pluton w kanale podawał sobie wiadomość — czoło prędzej, Benek nie może tak wolno płynąć!

Na powierzchni ulic nad kanałem rozrywały się głucho pociski.

Na Żoliborzu Benek chodził znowu na placówki, na pozycje do szpitala, do Dowództwa na zrzuty broni i na wywiad.

Zawsze zwyczajnie. Bez wielkich wzruszeń.

Przyszedł kiedyś do porucznika, do szpitala, bo porucznikowi pocharatało nogę granatem.

Więc przyniósł gałązkę winogron, zerwanych z jakiegoś muru zniszczonej willi i kawałek końskiej kiełbasy — zaoszczędzonej.

— Chorzy muszą się dobrze odżywiać — powiada. I oczy mu się śmieją.

Benek miał duże czarne oczy, nos taki, jaki mają 11-to letni chłopcy, brunatną cerę i ciemne włosy. Był mały, za mały na swój wiek. Nosił granatową marynarkę.

Jeśli ktoś z was spotka Benka, to pozdrówcie go od porucznika Frygi.

Fryga, kpt.

Z LISTU DO HUFCOWEJ

...Przypominam sobie, jak niosłam wtedy krzyże. Dwa razy byłam w łapance. Muszę przyznać, że bałam się jak nigdy. A wczoraj przypinałam krzyż do munduru. Do mego pierwszego munduru w ciągu tych sześciu lat.

Chciałam Druhnie napisać, że w ostatnim czasie nie byłam w porządku. Po prostu byłam zmęczona tym wszystkim, nie mogłam wprost wierzyć, że coś się zmieni, że będziemy mieli wolność...

Nie mówiłam tego nigdy, ale przecież musiało się to odbijać w pracy.

A już po powstaniu, kiedy zabrakło Zuli, kiedy dowiedziałam się, że zginęła Ewa, Janek... Myślałam, że już nigdy nie wrócę do roboty, że to już zostawiłam za sobą.

I nawet przy wyjściu Niemców nie cieszyłam się, jak to sobie kiedyś wyobrażałam. Jakby to, co się dzieje było poza mną.

A potem przyjechała Druhna i wciągnęła mnie do roboty. Dałam się po prostu porwać, ale widziałam, że druhna spodziewała się po mnie czegoś innego. Starałam się robić, co do mnie należy, ale mi ciągle czegoś brakowało. Aż dopiero wczoraj:

Rano zebrałyśmy drużynę, żeby wziąć udział w harcerskim „dniu odbudowy". Postanowione było, że uporządkujemy skwer i budynek, gdzie ma być urządzony „Pawilon dziecka".

Ze śpiewem przechodzili harcerze i my szłyśmy pustymi ulicami, równym, miarowym krokiem. Pierwszy raz wspólnie, otwarcie, czwórkami... Potem cały dzień kopania i uprzątania gruzu. Dobrze bolały ręce! Niektórym porobiły się pęcherze. Ale za to obiad ze wspólnego kotła wojskowego kuchni polowej i wielki ruchliwy krąg na zielonym gazonie...

Pod wieczór wracaliśmy długą kolumną, drużyna za drużyną ze śpiewem... Jak jedni kończyli, zaczynali inni. Ulice były pełne świątecznego ruchu. Ludzie stawali, patrzyli na nas. Byłam taka dumna i szczęśliwa! Nad bramami domu wisiały trzeciomajowe flagi.

Ktoś krzyknął: „Niech żyją harcerze, przyszłość Polski!". Szliśmy dalej. „Wiwat harcerze! Niech żyją! Niech żyją!"

Gdzieś u czoła kolumny zaczęła któraś drużyna: „Wszystko co nasze Polsce oddamy"... Pieśń jak fala idzie od drużyny do drużyny. Już śpiewa cała kolumna...

I tak szłyśmy ze śpiewem, gromadą w słońcu. A ja zupełnie głosu wydobyć nie mogłam. Myślałam o Ewie, Zuli... jakby były z nami... Myślałam, że jednak spełniło się wszystko.

To śmieszne, że taki jeden dzień tyle może zmienić. Ale teraz dopiero Druhna może na mnie liczyć naprawdę. W głowie mam pełno planów dla drużyny. Jak Druhna znów przyjedzie, musi mi poradzić jeszcze. Tymczasem czekam i radzę sobie sama.

Treść numeru 1-go:

Adres Redakcji: Warszawa, Wiejska 17. Redaktor: Maria Karaś. Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze
Druk Sp. Wyd. „Czytelnik", Grochowska 194 B.-O. Nr. 1315